Nr 273. Kraków, 30 Listopada — Piątek. Rok 1883.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel N. ...kowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym pismem 20 cnt. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się nadsyłać naprzód przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Agencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na grudzień . . złr. 2·50

Od 1 grud. do końca marca 1884 złr. 8·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na grudzień . . 6 marek

Od 1 grud. do końca marca 1884 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 29 listopada.

Przegląd Polityczny.

Przedwczoraj ukonstytuowało się Koło polskie w Berlinie. Wybrany na nowo prezesem został Dr Henryk Szuman, jego zastępcą członek Izby panów p. Lud. Slaski. Do komisyi parlamentarnej obrano pp. Kantaka, X. Dra Stablewskiego i Dra Szumana, na ich zastępców pp. Teofila Magdzińskiego i Wł. Wierzbińskiego, na sekretarzy zaś pp. Brzeskiego i Wolszlegra. Na najbliższej sesyi zastanawiać się będzie Koło nad etatem. Do petycyjnej komisyi wstąpili poseł Różański, do budżetowej p. Teofil Magdziński, do edukacyjnej pan Zakrzewski, a do rugów wyborczych pan Kantak.

Wiener Ztg ogłosiła już sankcyonowane przez Najj. Pana postanowienia delegacyj wspólnych, a mianowicie: budżet wspólny na rok 1884, nadzwyczajne wydatki na wojsko stojące w Bośni, Hercegowinie i nad Limem, i kredyty dodatkowe na pokrycie nadetatowych wydatków z r. 1883.

W węgierskiem ministeryum komunikacyj ukończono już roboty wstępne do budowy kolei żelaznej z Munkacza do Stryja. Teraz naradzają się tylko ze znajdującemi się obecnie w Peszcie reprezentantami jeneralnej inspekcyi kolejowej austryackiej nad tunelem 1700 metrów długim. Kolej ta należy do rzędu trudnych do przeprowadzenia kolei górskich, a koszta jej preliminowane zostały na 10 milionów złotych reńskich.

Cesarz niemiecki oświadczył onegdaj, jak nam już wczoraj telegrafowano, przewodniczącemu Izby deputowanych, że pokłada niezachwianą nadzieję w utrzymanie pokoju, i że stosunki z Rosyą są bardzo dobre. Cesarz wspominając przy tej sposobności o budżecie, wyraził radość swą, że po dłuższym czasie, przedłożono wreszcie budżet bez deficytu.

Dyskusya ogólna nad etatem ministerstwa finansów była w sejmie pruskim bardzo ożywioną. Zabierali w niej głos: minister finansów, Dr Wagner, Zeidlitz, Schorlemer-Alst i Windthorst. Ostatni wykazywali szkodliwe skutki, jakie walka kulturna wywiera na finanse państwa. Znaczna część zaczepionych pozycyj odesłaną została do komisyi finansowej.

Poseł niemiecki przy dworze petersburskim Schweinitz, który dłuższy czas był na urlopie, ma w tych dniach udać się na miejsce swego urzędowania i miał już u Cesarza audyencyę pożegnalną.

W kompetentnych sferach petersburgskich, pisze *Polit. Corr.*, utrzymują, że p. Giers ma zamiar powracać z Montreux przez Wiedeń, ale zamiaru tego nie objawił dotąd w formie obowiązującej, ze względu na przeszkody, jakich mógłby doznać wskutek swych stosunków familijnych.

Francuska Izba deputowanych przyjęła na posiedzeniu sobotniem ustawę o niepołączalności urzędów, składającą się z 9 artykułów. Podług ustawy tej, każdy, kto piastuje urząd publiczny, płatny ze skarbu państwa, nie może równocześnie posiadać mandatu senatora lub deputowanego. Ustawa ta niema się jednak tyczyć ministrów, podsekretarzów stanu, profesorów niemianowanych przez państwo, ambasadorów i posłów. Duchowni różnych wyznań, jeśli zostaną wybrani, muszą zdecydować się na mandat lub swój urząd w przeciągu ośmiu dni, gdyż w razie przeciwnym uznani będą za pozbawionych mandatów. Wreszcie wszyscy senatorowie i deputowani, którzyby z wymienieniem swych nazwisk i charakteru swego, jako członkowie parlamentu, odwołali się do kredytu publicznego, w celu emisyi walorów, tracą mandaty *eo ipso*. Wszyscy reprezentanci ludu, którzy wstąpiliby do zarządu przedsiębiorstw subwencyonowanych przez państwo, muszą zrzec się mandatów, mogą jednak poddać się ponownemu wyborowi.

Co się tyczy oficerów wojska lądowego i marynarki, był minister wojny Campenon tego zdania, że w interesie karności nie powinien żaden czynny oficer wybieranym być do Izby deputowanych lub senatu, i zdanie to zwyciężyło. Minister Campenon, który, jako kandydat lewicy, stara się dostać do senatu, nie dozna, wskutek ustawy, przeszkody, ponieważ ustawa ta, jak już powiedziano, nie tyczy się ministrów.

Polit. Corr. w liście z Paryża zapewnia, że wybór sprawozdawcy najważniejszej dziś komisyi kredytów dla Tonkinu, padnie na Leona R e n a u l t a, ale projekt kredytu nie wejdzie na porządek dzienny Izby prędzej, jak w pierwszych dniach grudnia. Ribot, przewodniczący komisyi tonkińskiej, zażądać miał od Peyrona wypracowania projektu, w którymby były określone szczegóły ewentualnych środków wojskowych na wypadek wojny z Chinami. Nadzwyczajny poseł francuski Patenôtre, znakomity znawca stosunków Chin i Tonkinu, odbył kilka konferencyj z p. Ferrym, lecz nie ma jeszcze mowy o jego wyjeździe, gdyż przed udaniem się do Chin, ma wprzódy pojechać do Londynu w celu konferowania z Waddingtonem.

Margrabia Tseng bawi ciągle jeszcze w Paryżu i czeka na odpowiedź z Pekinu na depeszę, którą wysłał d. 25 bm. wieczór.

Temps gani opieszałość rządu w przygotowaniach znaczniejszych posiłków, a zwłaszcza wobec zapowiedzi uzbrojeń chińskich. Według *Köl. Ztg* w sferach rządowych, pomimo pozornego zwrotu wojowniczego w Chinach, nie tracą nadziei uniknienia wojny. Francya obawiać się ma zawikłania z Anglią i dlatego nawet w razie częściowych utarczek z regularnemi wojskami Chin, nie poczytałaby tego za wojnę. Z powodu podjętego pośrednictwa Anglii, odbywa się między Paryżem a Londynem nader ożywiona wymiana zdań.

Rouher, słynny minister Napoleona IIIgo, wicecesarz, jak go wtenczas nazywano, leży śmiertelnie chory. Cierpi on paraliż mózgu, to też stan jego nie pozostawia już żadnej nadziei. W osobie Rouhera utracą Bonapartyści najznakomitszego męża stanu i doradzcę. Wogóle od śmierci syna cesarza Napoleona, Rouher mało już mieszał się do polityki i trzymał się na uboczu, nie sympatyzując z księciem Napoleonem.

W Konstantynopolu umarł Savfet basza, jeden z najznakomitszych mężów stanu tureckich i ostatni, który pochodził ze szkoły wielkiego reformatora Reszyda-baszy. Zmarły zajmował w długiem swojem życiu kilka razy posadę wielkiego Wezyra i ministra spraw zagranicznych.

Gazeta Narodowa ogłasza następujący

Plan reorganizacyi Banku kraj:

„I. Bank krajowy nie będzie udzielał kredytu hipotecznego dla posiadłości włościańskich i małomiejskich bezpośrednio, — ale tylko za pośrednictwem i poręką stowarzyszeń utworzonych na podstawie ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 tak, że za pożyczki udzielane na hipoteki włościańskie i małomiejskie gwarancyę dla Banku krajowego stanowić będzie nietylko hipoteka pożyczającego, ale i poręka stowarzyszenia, do którego każdy biorący pożyczkę poprzednio jako członek wstąpić powinien.

W tym celu utworzy Bank krajowy, a raczej da inicyatywę do utworzenia w dawnych obwodowych miastach 18 stowarzyszeń kredytowych o poręce ograniczonej na podstawie ustawy z d. 9 kwietnia 1873 (pod nazwą „banków ludowych"), które Bankowi krajowemu członków swoich zamieszkałych w ich obwodzie do udzielenia pożyczki hipotecznej przedstawiać będą, poręczą za ich pożyczki, tudzież za regularną spłatę rat umorzenia i rat procentowych przed Bankiem krajowym, nie naruszając niczem działalności i praw Banku kr. względem pojedynczych jego dłużników.

II. Aby to porozumienie pomiędzy Bankiem a stowarzyszeniami ludowemi było wzajemnie korzystne i nie narażało regularnego toku spraw na kolizye niepożądane, pobierać będą banki ludowe od każdego długu hipotecznego swych członków należytość poręczną — prowizyę — w wysokości 1 proc. rocznie, przez co stopa procentowa pożyczek hipotecznych włościańskich i małomiejskich podniesie się o 1 proc. wyżej od stopy procentowej opłacanej przez innych dłużników.

Z poręcznego procentu utworzy się osobny fundusz, do którego oddzielny prowadzić się będzie rachunek. Z funduszu tego banki ludowe spłacać będą natychmiast zapadłe a niezapłacone raty członków swoich Bankowi krajowemu, który owe raty na rzecz jego ściągnięte egzekucyą, bankom ludowym zwróci. Umowa szczegółowa unormuje czas zwłoki i obopólne postępowanie.

Jeżeli fundusz poręczny dosięgnie takiej wysokości, że z procentów jego zastąpić będzie można połowę zwykłych rocznych zaległości, natenczas poręczne może być zniżonem i zamiast 1 procent będzie wynosić $1/2$ proc. rocznie. W miarę zwrotu funduszu poręcznego i rezerwowego może nastąpić dalsze zniżenie na $1/4$ proc., nigdy jednak nie powinno poręczne być zupełnie zniesionem, gdyż korzyści, jakie kapitały wielkie, powstałe z czasem przez skupianie tych małych opłat dla własności mniejszej przynieść mogą, przenoszą niekorzyść tych drobnych opłat.

Z funduszu poręcznego odpisywać się będą corocznie straty, jeżliby jakie nastąpiły, a pozostała suma pozostaje w połowie własnością Banku krajowego, w drugiej zaś połowie własnością odnośnego banku ludowego. Na podstawie tych sum mogą być przedsiębrane bądź konwersye długów, bądź inne operacye i ufundowanie, na korzyść własności włościańskiej i małomiejskiej służyć mające.

III. Banki ludowe obwodowe obejmą jako stowarzyszenia o poręce ograniczonej utworzone na podstawie ustawy z dnia 9 kwietnia 1873, operacye kredytowe w obrębie swych obwodów i udzielać będą członkom swoim pożyczki w zwykłych warunkach kredytu osobistego, i zarazem pośrednio uzyskiwać dla nich przez poręczenie i pośrednictwo kredyt hipoteczny Banku krajowego. Rachunki kredytów osobistego i hipotecznego poręczonego prowadzić się będą odrębnie, a członkowie kredytu osobistego odpowiadać będą za rachunek kredytu hipotecznego tylko subsidyarnie.

Członkami tych stowarzyszeń (banków ludowych) mogą być także towarzystwa i kasy zaliczkowe i inne zespolenia gospodarcze lub zarobkowe, lub grupy kredytowe, dla ułatwienia kredytu utworzone.

Poręka nieograniczona członków takich banków utrudniałaby współudział zamożniejszych, i z tego powodu zdaje się poręka ograniczona być konieczną, jeżeli te instytucye mają się stać ogniskiem obrotów miejscowych—i połączyć wszystkie stany swego obwodu. Należałoby w statutach zaostrzyć przepisy dążące do wytworzenia znacznych kapitałów własnych, ułatwić i zapewnić wzrost funduszów rezerwowego i poręcznego, i nie wypłacać dywidendy z udziałów członkom ponad pewną wysokość. Powolne bowiem wzrastanie udziału w oszczędności większą, w potencyi pożyczek zaciągniętych, nie przyniosłoby ... fundusz poręczny i rezerwowy, zapewni pożyczkom pomnażając się tym sposobem pewność i ułatwia ich umorzenie, innym zaś członkom powiększa się kredyt osobisty nieporęczny.

IV. Bank krajowy zawrze z bankami ludowemi ugodę, mocą której:

1. A) Banki ludowe przyjmą na siebie czynności pośrednictwa kredytu hipotecznego, wypłatę pożyczek hipotecznych przez Bank krajowy przyznanych, ściąganie rat procentowych i amortyzacyjnych tych pożyczek — słowem wszystkie czynności, jakie pośrednictwo w kredycie hipotecznym wymaga.

B) Przyjmować będą od Banku kraj. wkładki oszczędności, sprzedawać jego listy zastawne, obligacye i t. d., i wykonywać czynności inne i zlecenia im powierzone.

2) Za te czynności odstąpi bank kraj. bankom ludowym obwodowym pewną część procentu administracyjnego od pożyczek hipotecznych, przyzna im przy pojedynczych operacyach i czynnościach przynależne prowizye i należytości, i otworzy tym bankom kredyt odpowiedni ich majątkowi i obrotom.

V. Aby zaś zcentralizować władzę, umożebnić kontrolę najskrupulatniejszą, będzie bank kraj. nominował głównego dyrektora tych banków i zobowiąże je do regularnego przesyłania raportów z obrotów kasowych co 14 dni, lub co miesiąc, tak, żeby z raportów tych całe życie banków się uwidoczniało. Akt ugody poddaje prowadzenie księgi i rachunkowości, tudzież listę główną spraw kredytowych towarzystw i korporacyj powinny zakładać jednostajnym, stałym przepisom, a zostawiając zrzeszeniu w załatwianiu spraw kredytowych i w zawieraniu stosunków dyrekcyi i Radzie nadzorczej zupełną swobodę i autonomię, zastrzegając tylko w przedmiocie kredytu kontrolę w sprawach wspólnych, aktem ugody objętych.

VI. Podobnie jak bank krajowy względem banków obwodowych, stanie się równie bank ludowy obwodowy wobec członków w obrębie swej działalności, udzielając pojedynczym członkom, kołom, kredytowym towarzystwom i korporacyom pożyczek kredytu osobistego, i pośrednicząc i poręczając w dziale kredytu hipotecznego.

Statuta banków ludowych obwodowych winny być ułożone ze względu na to, że ich wielkie przeznaczenie polega na możności zawierania ugód i stosunków tak z bankiem krajowym, jak i z innemi w obrębie ich działalności będącemi instytucyami.

VII. Bank krajowy będzie zatem:

1) bankiem centralnym dla 18 tu banków ludowych obwodowych przez które ogarnie i użyźni on kraj cały;

2) bankiem hipotecznym, prowadzącym sprawy hipoteczne dla posiadłości większej w sposób dotychczasowy, dla posiadłości włościańskiej i małomiejskiej zaś tylko na podstawie poręczenia banków ludowych, tak, że listy zastawne, wydawane na podstawie wierzytelności hipotecznych działu włościańskiego i małomiejskiego, będą miały gwarancyę hipoteki specyalnej, a nadto jeszcze gwarancyę poręczenia odnośnego banku obwodowego;

3) nakoniec może bank krajowy obok tej organizacyi utworzyć sobie dla specyalnych potrzeb handlu i przemysłu w państwie agentury, organizacyę specyalną w formie filii bankowych, lub w formie agentur itd. Organizacye te nie stają sobie na zawadzie, owszem uzupełniałyby się nawzajem, ułatwiając bardziej jeszcze kontrolę i nadzór.

Banki obwodowe, ludowe, mając zapewniony zakres działań w obrębie znacznego obszaru kraju, autonomię zupełną swego zarządu, a konieczną do szybkiego załatwiania spraw, kompetencyę obszerną, mogą stać się ogniskami kredytu i oddziaływać na podniesienie kraju.

Z takiego ścisłego połączenia banków ludowych obwodowych z bankiem krajowym wyrasta tendencya do podniesienia kraju, do uregulowania obrotów krajowych i przedstawić się na targach zagranicznych, jako instytucya potężna, zasługująca na wszelkie zaufanie wielkich instytucyj kredytowych zagranicy.

VIII. Dla miast Krakowa i Lwowa otworzyć się mogą osobne stowarzyszenia.

IX. Istniejące stowarzyszenia zaliczkowe, mające siedziby swoje w dawnych miastach obwodowych, przeobrazić się mogą w banki ludowe, ob-

Wystawa elektryczna w Wiedniu. *)

(Dokończenie).

IV.

Jednym z najciekawszych i być może jednym z najważniejszych przedmiotów wystawy, były akkumulatory. W Wiedniu nie uderzały one publiczności w oczy, i nie łatwe były do wyszukania. Wątpimy, czy i setna część czytelników, którzy byli na wystawie, widziała je. Chowały się one skromnie w zabudowaniach drewnianych, na prędce skleconych i porozrzucanych po podworcach wystawy. A jednak był czas — nie więcej, jak dwa lata temu — gdy pojawienie się pierwszych akkumulatorów Faure'a zwróciło na siebie uwagę całego świata myślącego. Żaden z wynalazków, ni kolej żelazna, ni nawet telegraf nie były przyjęte z takim entuzyazmem, jak akkumulatory. — Sądzono, że w nich znaleziono rozwiązanie wszystkich zadań, które postawiła sobie elektro-technika. Największy z żyjących obecnie elektryków sir William Thomson, profesor fizyki w uniwersytecie w Glasgowie, widząc pierwszy akkumulator, powiedział, że on nigdy nie marzył nawet o tem, że dożyje czasu, w którym ideał jego całego życia, jakim on pieścił się w swych marzeniach, zostanie w tak szczytny i piękny sposób urzeczywistniony.

Żyjemy nietylko w czasie, w którym nauka w swym rozwoju musi pasować się na każdym kroku z zawadami, jakie badaniu naukowemu stawia trudność sama przedmiotu, brak środków materyalnych lub obojętność możnych, lub tych, których obowiązkiem byłoby wesprzeć te badania; lecz również żyjemy w czasie, w którym nauka musi walczyć jeszcze ze *szwindlem* i blagą przemysłową, czyhającą na każdą zdobycz naukową, aby z niej natychmiast wyciągnąć materyalne zyski. Dlatego też wśród mnóstwa przedmiotów, cisnących się pod pióro, nie możemy obrać za przedmiot tego ostatniego artykułu nic lepszego jak akkumulatory, i rolę, jaką one w ciągu ostatnich dwóch lat od swego pojawienia się odegrały, a zarówno rolę, jaką one w przyszłości jeszcze prawdopodobnie odegrają.

Łaskawy czytelnik przypomni sobie, że, jak to wykazaliśmy w pierwszym artykule, głównem zadaniem elektro-techniki jest wynalezienie sposobu dla zużytkowania pracy mechanicznej, której w tak wielkiej ilości dostarcza przyroda w postaci wody, spadającej z gór. Widzieliśmy, że zużytkowanie siły jednego tylko wodospadu Niagary, zastąpiłoby w zupełności pracę mechaniczną, jaką wyzyskują obecnie potrzeby przemysłu i życia całego rodu ludzkiego z palenia się węgla kamiennego. Lecz nie sposób, aby cała ludzkość zebrała się i osiadła do koła Niagary, czerpiąc w niej, jak u źródła życia warunki, do istnienia i dobrobytu.

Nie ulega wątpliwości, że w przyszłości podobna dyslokacya przemysłowa po części nastąpi. Życie fabryczne, skoncentrowane obecnie po miastach i miasteczkach, położonych na równinach, dostępnych dla przeprowadzenia wielkich dróg komunikacyjnych, przeniesie się kiedyś, gdy węgla zabraknie, w miejscowości przygórne, dziś zapoznane i uważane za najbiedniejsze. — Niejedno z miast dziś kwitnących upadnie i opustoszeje. Odwrotnie zaś niejedno ustronie, dostępne dziś tylko dla turysty, szukającego w ciągu znojnych tygodni chłodu i orzeźwienia wśród skał i potoków, ustronie, na którem obecnie ciąży klątwa mieszkańca, gdyż ziemia nie chce mu tam rodzić chleba, stanie się krainą, kwitnącą życiem, przemysłem i bogactwem.

Lecz w pobliżu źródła siły może być postawiona tylko pewna ograniczona ilość machin dynamo-elektrycznych, które mogłyby być wprawione w ruch siłą wody. Każda machina potrzebuje pewnego miejsca na jej ustawienie. Aby prąd elektryczny, powstający w tej machinie, mógł się przydać na co, musi on iść po drutach do drugiej machiny dynamo-elektrycznej i wprawiając ją w ruch, przez to samo wprawiać w ruch, za jej pośrednictwem jakąś machinę roboczą. Jak ta druga machina dynamo-elektryczna, tak też i machina robocza i połączony z nią warsztat potrzebują zarówno miejsca. — W wąskiej zatem dolinie lub głębokiej przepaści, — w której znajduje się potok, nie może powstać wiele fabryk, gdyż na to niema miejsca. Oczywistą jest rzeczą zatem, że jeżeli siła potoku ma być zużyta na samem miejscu, to już z powodu braku placu dla potrzebnych instalacyj i milionowa nawet cząstka siły nie zostanie zużytą z korzyścią, i praca mechaniczna, którą przyroda nam daje darmo, będzie równie darmo przepadać.

Dla elektro-techniki powstaje zatem nowe zadanie. Nie dość jest wyciągnąć z spadku wody pracę mechaniczną. Potrzeba jeszcze umieć ją przeprowadzić na odległość. Dopiero wówczas człowiek wyciągnie prawdziwą korzyść z siły potoków górnych, jeżeli on tę siłę będzie zużywał nie u podnóża gór, ale w dolinach na odległości kilkunastu lub kilkudziesięciu mil. Praca mechaniczna potoku musi za pomocą dynamo-elektrycznej machiny, stojącej w jego pobliżu, przekształcać się w elektryczność, — przejść jako elektryczność po drutach w dolinę i tam dopiero, odzyskawszy za pomocą drugiej dynamo-elektrycznej machiny swą pierwotną formę, być jako praca zużytą.

Otóż fizyka mówiła, że w tej kwestyi elektrotechnika będzie miała z nieprzezwyciężonemi przeszkodami do czynienia. Jeżeli elektryczność przechodzi przez jakieś ciało, naprzykład drut metalowy, to ciało takie stawi pewien opór. Im większy jest ten opór, tem mniejsza ilość elektryczności może przejść w ciągu danego czasu przez przewodnik. Opór ten zależy od natury materyału, — z jakiego zrobiony jest drut. Po srebrnym drucie idzie elektryczność trochę łatwiej, niżeli po miedzianym, po miedzianym zaś sześć razy łatwiej, niżeli po żelaznym. Lecz oprócz tego opór ten zależy jeszcze od długości i grubości drutu. Im dłuższy drut i cieńszy, — tem mniejsza ilość elektryczności może przejść po nim w danym czasie i tem mniejszą będzie przeprowadzona siła, — mogąca wykonać jakąś pracę mechaniczną.

Aby dać pojęcie, jak trudnem staje się przeprowadzanie elektryczności w znacznej ilości na znaczniejszą odległość, wystarczy tu przytoczyć jeden przykład. Obrachowano, że, aby zapalić w New-Yorku jedną tylko lampę łukową, siłą zaczerpniętą u stóp Niagary, potrzebaby było, zbudować przewodnik między Niagarą i tem miastem o takiej grubości, że na to zaledwie wystarczyłaby cała miedź, znajdująca się na kuli ziemskiej. Okazuje się z tego jaknajjaśniej, że dopóki nie zostaną wynalezione nowe, daleko tańsze sposoby przeprowadzania elektryczności na odległość, wielkie magazyny siły, jakie przedstawia przyroda w kształcie wodospadów, zostaną dla ludzkości bez użytku.

Lecz zkąd wziąść te sposoby?

Werner Siemens, wynalazca kolei elektrycznej i brat zmarłego kilka dni temu Williama Siemensa, podniósł to pytanie na zjeździe niemieckich badaczy przyrody i lekarzy, jaki się odbył w r. 1879 w Baden-Baden. Środki te — sądził on — powinna byłaby wyszukać chemia. Elektryczny prąd — jak wiadomo — rozkłada ciała złożone na ich składniki, które łącząc się potem, oddają na powrót w kształcie ciepła, światła lub elektryczności całą pracę mechaniczną, jaka była zużyta na ten rozkład. Tak n. p., gdy elektryczność rozkłada wodę na tlen i wodor, to praca, zatracona na tę robotę, równa się tej pracy, jaką można pozyskać z ciepła, które powstaje, gdy tlen, z wodorem łącząc się, napowrót tworzą wodę. Otóż Siemens sądził, że gdyby można było wynaleść ciało, które przy rozkładzie za pomocą elektryczności rozpadałoby się na ciała s t a ł e, a nie lotne, to w takim razie cała trudność byłaby odrazu rozwiązaną. Machiny dynamo-elektryczne, stojące u Niagary, zużywałyby siłę mechaniczną wodospadu na rozkład tego ciała, które przewożone w tabliczkach lub cegiełkach kolejami i okrętami na wszystkie strony świata, służyłoby później za źródło siły, jak obecnie niem służy tlen i wodor.

Żaden z nas, będących na tym zjeździe w Baden-Baden, nie sądził, aby pomysł ten — chociaż i w innej formie był bliskim urzeczywistnienia, a jednak tak się stało.

Od lat kilkudziesięciu było wiadomo, że gdy prąd elektryczny, przechodząc przez dwie blachy platynowe, zanurzone do naczynia z wodą, słabo zakwaszoną, rozkłada wodę na tlen i wodor, to wystarczy potem, odczepiwszy to naczynie od bateryi galwanicznej (tj. źródła elektryczności), połączyć z sobą druty, idące od obu tych blach, aby otrzymać prąd elektryczny, krótko trwający, lecz stosunkowo silny. Ten prąd elektryczny występuje tu na koszt zmiany, jaka powstała na powierzchni blach, wskutek przechodzenia elektryczności przez przyrząd. Francuski Fizyk Gaston Planté, zastąpił, lat dwadzieścia temu, blachy platynowe płytami ołowianemi. Okazało się, że jeżeli przez taki przyrząd, składający się z dwóch płyt ołowianych, zanurzonych do słoika szklanego z wodą przepuszczać w ciągu długiego czasu prąd elektryczny, choćby i bardzo słaby, to przyrząd ten nabiera tej własności, że gdy się potem połączą z sobą druty, przymocowane do płyt ołowianych, powstaje prąd krótko trwający, lecz bardzo silny, którym można nawet rozpalać do czerwoności i białości cieniutkie druciki metalowe. To działanie przyrządu nie powstaje z niczego.

Podobnie jak ktoś, podstawiwszy balię pod krople wody, spadające z dachu, może potem, wywracając nagle pełną balię, wykonać tem działanie, które nigdyby nie powstało od padania kropel pojedynczo, tak samo i tu wywiązuje się z przyrządu raptownie cała elektryczność, która w ciągu długiego czasu nań działała. Elektryczność — właściwie mówiąc — nie siedzi i nie nagromadza się w przyrządzie, jak woda w balii, lecz powstaje ze zmiany chemicznej, jaka zachodzi w ołowiu, wskutek działania nań elektryczności. To jednakże nie przeszkadza nam pozostać przy porównaniu i przyrząd taki nazywać *akkumulatorem* od francuskiego wyrazu *accumuler* — zbierać.

Gdy akkumulator wywiązuje elektryczność, ołów powraca do pierwotnego stanu. Chcąc go naładować, znowu potrzeba przepuszczać przezeń prąd elektryczny.

Gdyby akkumulator posiadał tę tylko własność, wartość jego byłaby bardzo wątpliwą. Lecz podobnie jak woda, co się zebrała w balii, może w niej miesiące całe być przechowaną i potem dopiero wylaną, tak też i akkumulator, przez który przeszedł prąd elektryczny, może zachować własność oddania napowrót elektryczności i po upływie kilku dni, tygodni, lub miesięcy. W tem zawiera się cała wartość akkumulatorów.

Na akkumulatory Plantégo nie zwracano do ostatnich czasów uwagi, ponieważ przygotowanie ich jest bardzo żmudne. Lecz w roku 1881 inżynier Faure w Paryżu zrobił wielki krok naprzód. Między płyty ołowiane położył on arkusz filcu, pokryty znaną farbą minią. Płyty wraz z filcem, skręcone w rurkę, lub złożone w inny odpowiedni sposób, wkładają się do naczynia napełnionego słabo zakwaszoną wodą i akkumulator gotów. Zrobić go może każdy. Potrzeba przepuścić przez taki akkumulator prąd galwaniczny w ciągu jakiegoś czasu, i potem można ten akkumulator zawieść, choćby do Ameryki i tam dopiero wyciągnąć z niego elektryczność, jaką on posiada. Naturalnie odbędzie się to nie bez straty na elektryczności, gdyż część jej akkumu-

*) Z powodów, niezależnych od autora, artykuł ten mógł być przygotowanym zaledwie teraz do druku.

wodowe, o poręce ograniczonej. Inne stowarzyszenia zaliczkowe i zarobkowe mogą bądź wstąpić do banków obwodowych, bądź zachować swą odrębność i stosunki bezpośrednie z bankiem krajowym.

W zarysach tego projektu występuje ludność, zespolona w towarzystwach obwodowych, z jednej strony jako klient banku krajowego, z drugiej zaś strony, jako jego ajent i wspólnik."

Plan ten, jeśli wyszedł z łona obecnej organizacyi banku krajowego ulegnie zapewne pewnym zmianom, jak to już wnosić można z wiadomości podanej przez naszego korespondenta lwowskiego, że w Wydziale krajowym zapadła uchwała odraczająca otwarcie oddziału hipotecznego, aż do chwili ukończenia dalszych narad nad organizacyą kredytu włościańskiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 listopada.

Doroczne nabożeństwo w rocznicę 29go listopada, która jest zarazem dniem założenia zgasłego ś. p. bar. Kaliksta Horocha Towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1831, odprawił dziś o godzinie 11 w kościele OO. Dominikanów X. kanonik Sciborowski, proboszcz z Krzeszowic, weteran z r. 1831. Podczas mszy św. zapełniały kościół reprezentacye cechów, grono weteranów i liczne zebranie pobożnej publiczności, na chórze zaś wykonywała muzyka katedralna pod dyrekcyą p. Rychlinga odpowiednie uroczystości kantaty.

— **Nabożeństwo** za poległych w r. 1830 i 1831, urządzone staraniem młodzieży akademickiej, odprawionem zostało dziś o godzinie 10 przed południem w kościele OO. Karmelitów. Celebrował je przed wielkim ołtarzem przeor zakonu Karmelitów, a po skończonem nabożeństwie licznie zgromadzona młodzież akademicka odśpiewała pieśni narodowe.

— **Na grobie** ś. p. bar. Kaliksta Horocha, nad którym wzniesiono świeżo nagrobek, złożył dziś p. Ksawery Kenopka w towarzystwie innych członków Towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1831 ku uczczeniu pamięci zmarłego, wieniec laurowy. Nagrobek i wieniec poświęcił miejscowy kapelan. Zarazem oglądano i wybrano miejsce na wspólny grób na cmentarzu dla weteranów z r. 1831, które Rada miejska na jednem z ostatnich posiedzeń przyrzekła na ten cel bezpłatnie ustąpić.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Konstantego Zaborskiego odprawionem zostanie jutro w kościele ś. Barbary o godzinie 7 rano, staraniem Komitetu Internatu dla uczniów seminaryum nauczycielskiego. Jak wiadomo, ś. p. Zaborski, Litwin z rodu, zmarły w Wiedniu, uczynił znaczny zapis na cele oświaty i miłosierdzia w Galicyi. Między innemi instytucyami Internat nauczycielski Ś. Wincentego à Paulo otrzymuje z tego funduszu roczny zasiłek.

— **Pismo**, które nadeszło z Pragi do naszej Rady miejskiej, na ręce Prezydenta, brzmi następnie:

„Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału miejskiego doniosłem członkom tegoż, o pozdrowieniu, które JW. Pan Prezydent wspólnie z drugimi Delegatami osobiście raczył oświadczyć zastępcom naszego miasta od Szanownej Rady miasta Krakowa i wynurzył sympatyę narodowi czeskiemu, jakiej Szanowna Wasza deputacya była tłumaczem.

Wydział miejski, dowiedziawszy się z prawdziwą radością o owem zaszczytnem objawieniu braterskich uczuć, [illegible] w dniu jutrzejszym.

Poczytuję sobie za wielki zaszczyt, że mogłem Wielce Szanownego Pana, i Szanownych Panów współdelegatów tutaj w imieniu naszego miasta powitać i proszę, aby Szan. Pan raczył odemnie przyjąć wyrazy pełne czci i braterskiego przywiązania, które w imieniu wszystkich naszych słowiańskich pobratymców wiele szanownemu narodowi polskiemu wynurzam. *Dr Czerny*."

Politik zaś z d. 24 b. m. pisze następnie o naszej deputacyi:

„Jeżeli się rozpatrzymy nad udziałem innych słowiańskich narodów przy naszej narodowej uroczystości, to niewątpliwie należy się Polakom pierwsze miejsce. — Kraków jest co do ilości mieszkańców dopiero trzeciem z rzędu miastem Polski, jednakowoż jest starą stolicą w całej wyjątkowości, oraz miastem, które po różnych podziałach Polski, jako samodzielna rzeczpospolita aż do połowy naszego wieku się utrzymało. — Ono stoi na czele wszystkich miast polskich jako siedlisko Akademii Umiejętności, najpiękniejszego polskiego Uniwersytetu, [illegible] czasów Matejki Akademii sztuk pięknych, wreszcie jako skarbnica wielu pamiątek. — Na czele deputacyi m. Krakowa przybył do nas Prezydent m. Dr. Weigel, jeden z najbardziej utalentowanych posłów polskiego narodu, jeden z najzdolniejszych mówców, który już swoją pierwszą mową (przy debacie adresowej w roku 1869) taki sam świetny rezultat osiągnął, jak w 10 lat później deputowany Hausner. Prócz deputacyi m. Krakowa i innych znakomitych delegatów, którzy osobiście z Polski na naszą uroczystość przybyli, wyrazili najznakomitsi mężowie stanu, literaci, artyści, przeważna ilość reprezentacyj miast i korporacyj w telegramach swoje życzenia. Z tego można wnioskować, że między temi dwoma, pod względem języka, historyi, kultury i politycznych interesów najbardziej zbliżonemi słowiańskimi narodami stosunki w ostatnich latach w bardzo pocieszający sposób się zacieśniły; że usiłowania [illegible], które od naszych wspólnych wrogów z podziwienia godną wytrwałością od ostatnich czasów się ponawiały, na długi czas i zapewne na zawsze zostaną bezskutecznemi. Nasz dziennik może z szczególnem zadowoleniem na ten wielki postęp w zbliżeniu się obu narodów spoglądać, [illegible] kombinacye uczynić zdołały."

— **Towarzystwo bursy** gimnazyalnej w Rzeszowie przesyła nam następujące sprawozdanie za czas od 1 września 1882 r. do 31 sierpnia 1883 roku:

Na rok szkolny 1882/3 przyjęto do zakładu 63 uczniów; wydalono w ciągu roku 5; jeden uczeń przeniósł się do innego gimnazyum; 2 opuściło zakład z powodu słabości; natomiast przyjęto po pierwszem półroczu 5 uczniów. Z końcem roku szkolnego było umieszczonych 60 uczniów, a mianowicie: z powiatu Bocheńskiego 1; Brzozowskiego 3; Cieszanowskiego 1; Jarosławskiego 2; Kolbuszowskiego 1; Łańcuckiego 17; Mieleckiego 1; Mościskiego 1; Niżańskiego 4; Przemyskiego 2; Ropczyckiego 1; Rzeszowskiego 17; Sanockiego 4; Tarnobrzeskiego 5 uczniów. Z tych uczęszczało do klasy I. 12; do kl. II. 9; do kl. III. 16; do kl. IV. 16; do kl. V. 4; do klasy VI. 1; do kl. VII 2. Postępy uczniów były następujące: stopień celujący otrzymało 9 uczniów; pierwszy stopień 41; drugi stopień 4; 6 uczniom pozwolono po feryach poprawić jeden przedmiot. Płacących uczniów było [illegible]: 4 po 14 złr., 5 po 12 zł., 10 po 10 złr., 2 po 8 zł., 1 a 9 złr., 2 po 6 zł. [illegible] Bursa utrzymywała kosztem swym 12 ubogich uczniów przez cały rok, zaś 29 uczniom [illegible]. Dochód roczny [illegible] wynosił 4.426 zł. 37 ct., rozchód 3984 zł. 87 ct. Wydział Bursy stanowią: Pp. Henryk Straszewski z Bogdańcy, prezes; X. prałat Daniel Sulikowski, zastępca prezesa; X. kanonik Władysław Zaradzki, delegat biskupi; X. kanonik Jan Gruszka, proboszcz rzeszowski; Wojciech Kalinowski, burmistrz rzeszowski; Walenty Kozioł, dyrektor gimnazyalny; Dr Adam Zagórski, lekarz bursy; Dr Roderyk Als, syndyk bursy; X. Stanisław Gryziecki, katecheta gimnazyalny, dyrektor; Władysław Pohorecki, skarbnik; Michał Markiewicz, sekretarz; X. Jan Cieśliński, prefekt.

— **Franciszek Ksawery Peszko**, obywatel miasta Łańcuta, b. żołnierz z r. 1831, zakończył życie w d 28 b. m., przeżywszy lat 75.

— **Namiestnik Zaleski** wrócił przedwczoraj wieczorem do Lwowa z swej podróży inspekcyjnej po Galicyi wschodniej.

— **Od dyrekcyi** telegrafów we Lwowie odbieramy wiadomość, że uboczna stacya telegrafu w Narolu została d. 27 b. m. czasowo zamkniętą.

— **Wiedeń** 27 listopada. Wieczór muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu 28-ej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, urządzony przez polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko“ odbędzie się w sali Bösendorfera w d. 2 grudnia pod artystycznem kierownictwem kol. Kochanowskiego, zaszczytnie znanego młodego artysty. Oprócz niego przyjęły współudział panny Arkl (śpiew) i Goldmann (fortepian). Śpiewak p. Wołoszko, znany w kraju z opery lwowskiej, przyrzekł wesprzeć nas swym zawsze pożądanym współudziałem, jakoteż p. profesor Ambros, powszechnie ceniony w kołach tutejszych pianista. Deklamacyjną część wieczorku wypełni kol. Tenner, który już kilkakroć wśród ogólnego zadowolenia uprzyjemnił nam chwile poświęcone już to czci znakomitych ludzi, już to obchodowi narodowych pamiątek. Słowo wstępne wypowie prezes „Ogniska“ Gostkowski, zakończenie zaś nie jest jeszcze wiadome.

— **Zakład św. Kazimierza.** *Wiadomości Kościelne* zamieszczają następującą korespondencyę:

Paryż 24 listopada.

„Dla weteranów i sierót polskich istnieje tu od roku 1860 zakład św. Kazimierza, którym się opiekują polskie Siostry miłosiardzia. Powstał znacznym nakładem pieniężnym hr. Grocholskiej (matki księżnej Witoldowej Czartoryskiej, dzisiaj karmelitanki Maryi Ksawery przy ulicy Łobzowskiej w Krakowie), dołożeniem się rodaków miejscowych i krajowych, tudzież niezmordowanym trudem matki przełożonej Teofili Mikułowskiej, która przed rokiem 1860 zajmowała się opieką weteranów i wychowaniem sierót polskich po domach najętych. Zakład mieści się w ogromnej kamienicy o 3 piętrach przy ul. Chevaleret i o dwóch ogromnych skrzydłach, sięgających nie wielkiego warzywnego ogrodu. Na facyacie domu są herby Grocholskich, statuy Matki Boskiej i św. Józefa, tudzież napis: „*Etablissement polonais.*“ W pięknej kaplicy jest jeden ołtarz, w którym umieszczony wielki, piękny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, a nad nim herby Korony i Litwy. Po bokach ołtarza statuy św. Wojciecha, Stanisława bisk., Serca Jezusowego, N. Panny i dwa wielkie obrazy św. Michała Archanioła i św. Józefa pędzla polskiego. Obecnie jest w zakładzie 18 weteranów, 57 dzieci, 10 zakonnic polek, kapelan X. Józef Makowski, zakrystyan i posługacz, razem 88 osób. Sieroty wychowują się na bony i idą zwykle do kraju, — gdzie szczególnie dla języka francuskiego tak są pożądane, że nigdy zakład dosyć nastarczyć nie może i już rok lub dwa lata naprzód są zamówione. Znają prócz tego wszelkiego rodzaju kobiece roboty, śpiew; mają gruntowne wykształcenie elementarne i dobre wychowanie religijne. Widać więc, jaką korzyść z nich ma kraj.*) Obok zakładu św. Kazimierza istnieje drugi opodal Paryża w Iuvisy dla weteranów, potrzebujących świeżego i zdrowego powietrza. Wielki ogród i dom w pięknem położeniu na wzgórzu podarowała hrabina Montessuy, wielka dobrodziejka polskich zakładów. W tym zakładzie pod wezwaniem świętego Stanisława Kostki, mieści się 15 weteranów, 17 chłopców, 5 zakonnic pod przewodnictwem Siostry Ludwiki, kapelan X. Majewski, ciężko sponiewierany w czasie komuny i ciągle niedomagający, tudzież posługacz, razem 39 osób. Oba więc zakłady liczą 127 osób pod naczelnem przełożeństwem Siostry T. Mikułowskiej, stanowiąc przeto w istocie jeden zakład. Żadnego zapewnienia utrzymania nie mają i żyją z dnia na dzień. A nie mała to rzecz nakarmić codziennie 127 osób, przyodziać je i we wszelkie potrzeby codziennego życia zaopatrzyć. Przez długie lata rząd francuski, który uznał zakład świętego Kazimierza za „*institut d'utilité publique,*“ dawał mu coroczną subwencyę, która upadła z nastaniem rzeczypospolitej. Znajduje się więc ten instytut nie tylko „*d' utilité publique*“ ale i „*d' utilité polonaise*“ w nader krytycznem położeniu. Zajmuje się nim komitet, do którego należą książę Wł. Czartoryski, hrabina Montessuy, panie de la Redorte Faucher z domu Wołowska, doktorowa Gałęzowska, księżna marszałkowa Pelissier Malakoff, matka pani hr. Janowej Zamoyskiej ze Sokołowa, marszałek Teodor Jełowicki, margrabia de Valrennes, — Władysław Laskowicz kasyer, ks. Władysław Witkowski i inni. Otóż dla ciągłej walki z nędzą wniesiono na ostatniem posiedzeniu komitetu sprzedanie zakładu św. Kazimierza i puszczenia się znowu na komorne. Na razie upadł projekt w nadziei, że przecież znajdą się w Polsce serca miłosierne. Odzywam się więc z gorącą i usilną prośbą, aby rodacy zechcieli pospieszyć z pomocą pieniężną jak i ofiarami na ubiór. Każda starzyzna, każda najdrobniejsza rzecz będzie z wdzięcznością przyjęta. Wszelkie datki, które dotychczas z Galicyi i Poznańskiego wskutek odezw do kraju wpłynęły, były niedostatecznemi. Z wdzięcznością wspomnieć tu wypada o znaczniejszych datkach szlachetnego miasta Krakowa i wydziału krajowego galicyjskiego. W ostatnich czasach oświadczył ks. Konstanty Radziwiłł, że będzie na zakład ś. Kazimierza dawał rocznie 6,000 złr., a przytem przyobiecał wspaniałomyślnie dawać rocznie 6,000 złr. na Wizytki wersalskie, wygnane z Wilna przez Murawiewa Wieszatela. Również panie hrabina Grocholska i Oskierko, siostry, z domu księżniczki Radziwiłłówny, są wielkiemi dobrodziejkami św. Kazimierza. Miło zaznaczyć, że miłosierdzie chrześciańskie i patryotyczne nie wygasło w hojnym i szlachetnym rodzie Radziwiłłów. Ostatniemi dniami złożył znaczniejszą kwotę książę August Czartoryski. Szanowną redakcyę upraszam gorąco, aby zaprosiła rodaków do składek na rzecz św. Kazimierza, niemniej jak wszystkie redakcye pism polskich, do których dojdzie niniejsza odezwa. Oby jak najwięcej datków wpłynęło na gwiazdkę dla naszych nieszczęśliwych! Wszelkie datki przesyłać należy na ręce p. Laskowicza, *13 Boulevard St. Michel*, albo wprost do Siostry przełożonej Teofili Mikułowskiej, *119 rue du Chevaleret*. *X. Kubowicz.*

*) W kraju zwykle im płacą 600 fr. rocznie i koszta podróży na miejsce drugą klasą.

— **O sprzysiężeniu** na ambasadę niemiecką w Londynie donosi „Korespondencya angielska“: We czwartek (22go b. m.) wieczorem schwytała policya między godziną 11 a 12 człowieka nazwiskiem Wilhelm Wolff, podejrzanego o wysadzenie dynamitem pałacu ambasady niemieckiej w Londynie. Wolff, poddany niemiecki, urodzony, jak mówią, w Polsce pruskiej, należy do najskrajniejszego stronnictwa socyalistów niemieckich. Zajęty on był w ostatnich tygodniach w gabinecie figur woskowych w „aquarium“ westminsterskiem i był czasem wzywany jako tłumacz do sądu policyjnego. Policya zwróciła od jakiegoś czasu pilną na niego baczność. Przed czterema miesiącami nastąpiła w mieszkaniu Wolffa silna eksplozya, przyczem kilka osób zostało ranionych. Mówiono wtedy, że to gaz eksplodował. Policya jednak wpadła na ślad, że Wolff przygotowywał przyrządy eksplodujące. Wolff opuścił we czwartek o godzinie 10 mieszkanie i szybko udał się ku mostowi Vauxhall. Urzędnicy policyjni szli za nim w tropy, a gdy ich spostrzegł, począł uciekać. Sierżant Conquest zatrzymał go i zapytał, dokąd się tak spieszy? Wolff odpowiedział, że ma inspektorowi policyi Marschallowi ważnej udzielić wiadomości, która nie cierpi zwłoki. Przyaresztowano go i zaprowadzono później do mieszkania, do przeszukania którego udzielonem zostało pozwolenie. Wolff rzekł: „Wiem, czego panowie chcecie — wszystko to jest dzieło Francuzów.“ Przy rewizyi znaleziono w szafie w ścianie blaszaną puszkę i garnek żelazny, jedna i drugi napełnione były prochem i kawałkami żelaza; dno naczyń było przewiercone i lont prowadził do prochu. W szufladzie znaleziono kompromitujące listy, między innemi list do ambasadora niemieckiego hr. Münster, w którym były słowa zapisane czerwonym atramentem: „Jeżeli chcecie używać wolności, musicie nam dać równość.“ Wolffa odprowadzono potem do więzienia, a machinę piekielną odstawiono z całą ostrożnością do Scolland-Yard, gdzie ją pułkownik Majendie badał. Po zbadaniu właściwości przyrządów eksplodujących, które 15 funtów ważyły, i sprawozdaniu, uznane zostały za nader niebezpieczne, zniszczono je zapomocą dodania wody i wrzucono do Tamizy. Wolff stawiony został w sobotę przed sędzią policyjnym w Bow-street dla przedwstępnego śledztwa. Ma on lat 24, jest wzrostu średniego, wysmukły, blady na twarzy, z brunatnemi włosami i brodą. Twierdzi on, że machiny piekielne znajdowały się bez jego wiedzy w jego mieszkaniu. Nie były one w jego pokoju, lecz w pokoju Francuza nazwiskiem Bolderam i znajdowały się w szafie przez tegoż zamknięte. Twierdzi dalej, że słyszał o spisku wysadzenia ambasady niemieckiej w powietrze i doniósł o tem inspektorowi Marschallowi, za co przez zemstę rzecz tę na niego zwalają. Żąda, aby Bolderama policya strzegła, gdyż może uciec. O listach nie chce także nic wiedzieć. Dalsze śledztwo odłożone zostało do czwartku. Przy ambasadzie niemieckiej podwojono straże.

Repertoar teatralny.

W sobotę 1go grudnia: *Noc balowa*, komedya historyczna w 5 aktach, pani Birch-Pfeifer; po raz pierwszy.

W niedzielę 2go: **Jan III pod Wiedniem**, Anczyca.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Sgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— W piątek d. 30go listopada: Ś. Andrzeja ap.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

W programie koncertu akademickiego na rzecz pomnika Mickiewicza, umieszczono utwór p. t.; *Chór Mnichów z Wallenroda*, z pominięciem nazwiska autora, Niemca. Tytuł ten dał powód do błędnych przypuszczeń, jakoby to był wyjątek z opery Żeleńskiego. Spieszymy fakt ten sprostować, gdyby ktokolwiek pozostawał w wątpliwości.

P. Żeleński nie dawał do wykonania ustępów swego dzieła, a gdyby był dał, byłby niezawodnie prosił o pomieszczenie nazwiska w programie.

Monstre-Concert, na dochód funduszu emerytalnego kapelmistrzów, odbędzie się w pierwszych dniach grudnia. Orkiestra składać się będzie z 80 członków. Kapelmistrz p. Hock, znany nam zaszczytnie z lat poprzednich, po paroletniej nieobecności w Krakowie, wykona po raz pierwszy koncert skrzypkowy Urbana.

W skład programu wchodzą następujące utwory: Mendelsohna, „Włoska symfonia“; Liszta. „I Rapsodya;“ Webera, „Uwertura“ (*z Wolnego Strzelca*); Moszkowski, „Hiszpańskie tańce.“ Niezawodnie publiczność zapełni tłumnie salę, tem bardziej, że obecnie w zimie Kraków tak rzadko ma sposobność słyszenia doskonałych produkcyj orkiestr wojskowych.

Dr Sauerwejn, uczony lingwista berliński, jako obrońca i krzewiciel języka litewskiego. Wśród licznych naukowych podróży, Dr Sauerwejn w drodze do Dorpatu na jednej ze stacyj pogranicznych między państwem pruskiem, a państwem rosyjskiem, uderzony został dźwiękiem mowy, która mu się wydała czystym Sanskrytem. Zdziwiony badacz zatrzymał się na tej stacyi — a przekonawszy się, że to jest język litewski, postanowił nie opuścić tej miejscowości, dopokąd nie nauczy się mowy ludowej. Odtąd umieszczał on w piśmie wychodzącem w Kłaj-

---

lator po drodze utraci. Jak wielka jest ta strata, o tem będzie mowa potem.

Jeden z pierwszych akkumulatorów, naładowany w Paryżu, został posłany Thomsonowi do Glasgowa. Nie zważając na to, że podróż z Paryża do Glasgowa przez Calais i Douvres trwa przeszło dobę, i że osoba, wioząca akkumulator, zatrzymywała się dzień w Londynie, Thomson znalazł w akkumulatorze jeszcze dziewięć dziesiątych tej ilości elektryczności, jaką można byłoby wydobyć z niego w Paryżu. Fakt ten tak uderzył Thomsona, iż zawołał, patrząc na akkumulator, „ah, mała czarodziejka!“ (*the little witch*). Thomson napisał wraz list do *Timesa*, stanowiący jeden z najszczytniejszych utworów fantazyi ludzkiej. Listu tego nie mając w tej w chwili pod ręką, nie możem dosłownie przytoczyć. Ograniczymy się więc tu, — o ile na to pamięć pozwala — na reprodukcyę główniejszych myśli.

Thomson mówi, że nigdy nie spodziewał się dożyć chwili, gdy zadania elektrotechniki zostaną w tak świetny sposób rozstrzygnięte. Ludzkość nie ma już czego obawiać się o brak węgla. Sposób rozniesienia po całym świecie siły, nagromadzonej w wodospadach, został znaleziony. Przyszłość niedaleka, gdy wokoło Niagary ustawione będą niezliczone machiny dynamo-elektryczne, które ładować będą akkumulatory. Siła Niagary będzie w ten sposób składana do akkumulatorów, które teraz, bądź elektrycznemi kolejami żelaznemi, bądź statkami, wprawianemi w ruch przez elektryczność tychże samych akkumulatorów, będą rozwożone po całej kuli ziemskiej i posłużą za źródła pracy mechanicznej. Warunki klimatyczne Anglii, a szczególniej tego kawałka, na którym stoi obecnie Londyn, zostaną zupełnie zmienione. Dziś Londyn jest zatruty atmosferą węgla, dymem i cząstkami węgla unoszącemi się w powietrzu. Te cząstki węgla mają własność ściągania i kondensowania pary wodnej i są przyczyną mgły, leżącej nad Londynem. Słońce jest rzadkim gościem w Londynie. Kwiaty tam nie kwitną.

W marcu i w listopadzie bywają dnie, kiedy komunikacya na ulicach z powodu mgły ustaje. Nikt się nie waży wychodzić z domu, boby się zabłąkał wśród gęstych i wąziutkich uliczek i zaułków i nie wróciłby do siebie. Kogo potrzeba zmusza wyjść z domu, bierze przewodników z zapalonemi pochodniami. ¹)

Otóż — mówi Thomson — wszystko to by się zmieniło. Industrya londyńska, zużywając siłę Niagary, przywiezioną w akkumulatorach, nie potrzebowałaby już węgla. Źródło mgły londyńskiej z tem by znikło. Atmosfera powoli oczyściłaby się z węgla. Słońce znowu zaświeciłoby w Londynie. Parki i squary pokryłyby się kwiatami i na obliczu niejednej mieszkanki stolicy zakwitnąłby rumieniec.

Ten list Thomsona wywołał ogromne wrażenie. Blaga przemysłowa uchwyciła go wnet, jako najskuteczniejszą reklamę.

W Paryżu sformowało się zaraz towarzystwo dla dostarczania „siły i światła“. Na czele przedsięwzięcia stanął bankier znany w Paryżu z najodważniejszych operacyj giełdowych, jak również z rozmaitych „krachów“. Służalcza, płatna prassa zapełniła się artykułami, które przywykliśmy spotykać tylko w dziennikach zaatlantyckich. Reklama i blaga przemysłowa zaczęła szturmować do drzwi Instytutu (Akademii Umiejętności) i *Societé de physique*.

Odpór temu nawałowi postawiła dopiero wystawa elektryczna w Paryżu i *Jury*, jaki się na niej zebrał. Na tej wystawie widzieliśmy po raz pierwszy funkcyonowanie akkumulatorów. Wysoka ich wartość jest ta, że mogą być naładowane, przeniesione i postawione, gdzie się podoba. Akkumulator taki pomieszcza się do pudełka drewnianego, opatrzonego rączką do noszenia. Ponieważ w nim oprócz ołowiu, minii i wody nic niema i żadnych kwasów on nie wyziewa, można go postawić wszędzie, nawet w salonie. Dwa, trzy akkumulatory wystarczają aby wprawiać w ruch machinę do szycia. Gdy elektryczność z nich wyjdzie, można je posłać do naładowania, jak się posyła naczynie do sklepu po naftę. Za pomocą dostatecznej ilości akkumulatorów można zarządzić u siebie w pokoju oświetlenie elektryczne, można wykonywać każdą pracę mechaniczną. Akkumulatorom można dawać najrozmaitszą wielkość i formę. Małe akkumulatory, ważące jednak do cztérech funtów, oświetlają maleńką lampę żarową, zdobiącą dyadem na głowie niejednej „divy“ i pozwalającą porównywać zachwyconemu adoratorowi blask jej oczu z blaskiem światła elektrycznego.

Akkumulatory zaprowadzono dziś już w Anglii, na niektórych kolejach żelaznych dla oświetlania lampami żarowemi wagonów, a również na parostatkach, kursujących między Dieppe i New-Haven. Akkumulatory używają się również w wypadkach, gdzie chodzi o pewne, regularne elektryczne oświetlenie, lecz gdzie nie chodzi o koszta.

Wyłożyliśmy dodatnią stronę przedmiotu, przypatrzmy się teraz ujemnej.

Pierwszą ujemną stronę akkumulatorów stanowi bardzo znaczny ich ciężar. Ołów, z którego się robią, należy do najcięższych metali. Bezużyteczny ciężar, który trzeba wozić, jest zatem bardzo znaczny. Obrachowano, że jeżeliby nawet elektryczność, potrzebna do naładowywania akkumulatorów, stała darmo na usługi, to i w takim razie będzie taniej kupić węgiel na miejscu, niżeli sprowadzać siłę zapomocą akkumulatorów, jeżeli tylko odległość przechodzi 10 angielskich mil. Dopóki nie wynajdą się sposoby sporządzania akkumulatorów lżejszych, użytek ich będzie zawsze bardzo ograniczony.

Drugi niedostatek, jeszcze większy, jest ten, że jak to wykazały ścisłe pomiary paryskiego *Jury*, akkumulator oddaje tylko 40 procentów siły, jaka była zatracona na jego naładowanie.

Z tego się okazuje, że sposób przeprowadzenia elektryczności na odległość za pomocą akkumulatorów jest bardzo nieekonomiczny, i że przy obecnym stanie rzeczy o urzeczywistnieniu marzeń Thomsona nie może być i mowy.

Wobec tych rezultatów blaga przemysłowa przycichła. Towarzystwo „*Force et la lumière*“ zaledwie daje dziś oznaki życia. Rojony przewrót nie został dokonany.

Być może, iż dalsze badania i wynalazki posuną naprzód tę kwestyę i zrobią z akkumulatorów to, o czem marzył Thomson. W każdym razie urzeczywistnienie tych marzeń nie jest jeszcze bliskiem, i o korzystnem zastósowaniu wynalazku Gastona Plantego nie może być obecnie i mowy.

V.

Wystawa zamknięta. Czas i nam zamknąć te artykuły, które nie miały być opisem szczegółowym rzeczy, znajdujących się na wystawie, a tylko streszczeniem zasad elektrotechniki i celów, ilustracyą których była ta wystawa.

Celem wystawy było wykazanie, w jakim stanie znajdują się obecnie kwestye żywotne elektrotechniki i o ile ona przybliżyła się do ich rozwiązania. Z tych artykułów czytelnik sądzić może, jak daleką jest elektrotechnika jeszcze od tego.

Wystawa pokazała jak najjaśniej, że za pomocą elektryczności wszystkie kwestye mogą być rozwiązane, lecz że dotychczasowe usiłowania są tylko pierwszemi krokami na tej dalekiej drodze.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dzisiejsze machiny dynamo-elektryczne, dzisiejsze lampy i akkumulatory będą się wydawać wobec przyrządów, mających być używanemi w przyszłości, tak, jak się wydają teraz wobec dzisiejszych lokomotyw kursującego między Paryżem a Konstantynopolem *train d'éclaire*, pierwsze dwie lokomotywy, zbudowane przez Stephensona i przechowywane dziś z religijnem poszanowaniem w Patent House w South Kensington Museum w Londynie.

Ze wszystkich gałęzi elektrotechniki najbardziej udoskonaliły się: telegrafia i telefonia. Elektryczne oświetlenie zrobiło w ciągu ostatnich dziesięciu lat olbrzymie postępy, lecz nie doszło jeszcze stanowczo do tej formy, w której może złamać panowanie gazu i wyrugować go z użytku.

Gdy w roku 1879 przyszła pierwsza wieść do Europy, że Edison wynalazł sposób dzielenia światła elektrycznego i zbudował lampę żarową, akcye towarzystw gazowych upadły na giełdzie w Paryżu na 50%. Dziś zaś stoją, jak stały przedtem, a przynajmniej niewiele co gorzej, wówczas gdy akcye niejednego elektrycznego towarzystwa upadły zupełnie i stały się bezwartościowemi papierami. Czas paniki dla gazu stanowczo przeszedł, i bliższe rozpatrzenie się w przedmiocie wykazuje, że nawet gaz nigdy nie wyjdzie z zupełnego użytku. W miarę tego, jak elektryczne oświetlenie zacznie się rozszerzać, użytek gazu zmieni tylko swą formę, lecz nie zniknie. Gaz pójdzie na obracanie motorów gazowych, służących po części dla wprawiania w ruch machin dynamo-elektrycznych. Dalej gaz zastąpi węgiel i drzewo, służące dziś do gotowania jedzenia i opału. Zmieni się więc tylko forma użytku.

Gdy urządzano pierwsze tramwaje w miastach, gdzie były dotąd tylko omnibusy, mówiono, że kompanie omnibusowe zbankrutują. Tak się jednak nie stało, gdyż kompanie omnibusowe kupiły tramwaje i zaprowadziły omnibusy, zbyteczne na liniach tramwajowych, w dzielnicach dotąd omnibusami nieobsługiwanych.

Toż samo dziać się będzie i z towarzystwami gazowemi i elektrycznemi. Gdy czas na oświetlenię elektryczne nadejdzie, rywalizacyi między temi towarzystwami nigdy nie będzie, gdyż towarzystwa gazowe nabędą instalacye elektryczne.

Przechodząc do miasta Krakowa, autor tego artykułu musi raz jeszcze stanowczo oświadczyć, że nie uważa za możebne w obecnym stanie rzeczy elekrycznego oświetlenia w Krakowie. Żadne miasto nie jest tak chciwem na nowostki i tak łatwowiernem, jak Kraków. Pogoń za idealizmem i za tem, co wydaje się być lepszem, jest naszą zaletą, lecz zarazem i wadą narodową. Lecz nie wszystko jest złoto, co błyszczy — mówi staropolskie przysłowie. W wypadku rozbieranym znajduje ono swe zupełne zastosowanie.

„Chociaż jestem przekonany — pisał kilka lat temu wielki elektrotechnik, o którego śmierci telegraf w tych dniach zawiadomił świat cały — że elektryczność powoli gaz w niektórych gałęziach z użytku wyciśnie, to jednak niemniej jestem przekonany, że przynajmniej za życia obecnej generacyi rozciągnie się to li tylko na takie rzeczy, jak oświetlenie wybrzeży morskich, na morskie i wojenne sygnały, na oświetlenie quay, spichrzów i wielkich publicznych gmachów. Bardziej ogólne rozpowszechnienie elektrycznego oświetlenia nie daje się jak na teraz przewidzieć, i nawet zaprowadzenie go w wyżej pomienionych granicach nie nastąpi zapewne jeszcze tak prędko (*wird vermuthlich noch geraume Zeit auf sich warten lassen*).“

Gdyby autorowi wolno było wyrazić swe zdanie, co wypada miastu uczynić, to odpowiedziałby w ten sposób: zaprowadzać oświetlenie elektryczne obecnie, byłoby polityką awanturniczą; zawierać zaś kontrakt z towarzystwem gazowem na 25 lat, jak to zrobiła Warszawa, nonsensem, gdyż w ciągu ćwierci wieku wiele rzeczy zmienić się może. Lecz utrzymanie *status quo* na lat pięć lub sześć byłoby rzeczą najwłaściwszą nawet i w tym wypadku, gdyby oświetlenie gazowe miało być jeszcze gorszem i jeszcze droższem, niż obecnie. Przeczekując te lata, Kraków nie ryzykuje niczego i może doczekać się chwili, gdzie założenie instalacyi elektrycznej, doskonalszej i tańszej, wynagrodzi stokrotnie niewygody i koszta, połączone z dzisiejszem oświetleniem.

ZYGMUNT WRÓBLEWSKI.

¹) Jeden z najpierwszych księgarzy londyńskich opowiadał autorowi w czasie jego pobytu w 1880 r. w Londynie, że wiosną tego roku w ciągu trzech tygodni nie gasił gazu w swym domu.

podzie *Lietuwiszka Ceitunga* swoje rozprawy, i połemizował z innem pismem *Naujasis Kielejwis*, (Nowy Wędrowiec), w duchu zgody z narodowością polską.

Dr Sauerwejn nietylko bada ze stanowiska naukowego język litewski, ale zajmował się także obroną jego przed germanizacyą pruską — on to zbierał podpisy na adres 17,000 podpisów pokryty o wykład religii w języku litewskim. Ztąd ściągnął Dr Sauerwejn podejrzenie władz i doc[illegible], czy nie jest ajentem panslaw[illegible]yzmu. Zbyt mało wie[illegible] [illegible]urze ludowej litewskiej i o jej kierunku — a obcym zostawiamy pole badania naukowego tak odrębnego w Europie języka. W tem zaniedbaniu jest i niebezpieczeństwo, aby ruch łotewski nie przeszedł na tory separatystyczne.

Wieczorek Mickiewiczowski.

W sali hotelu Saskiego zgromadziła się, jak corocznie, liczna i doborowa publiczność dla uczczenia pamięci największego z poetów polskich. Wrażenia doznane nie odpowiedziały temu nastrojowi, z jakim zgromadzono się na tę uroczystość, bo w długim programie niczego było tej harmonii i wyższych narodowych uczuć, jaką natchnąć powinien duch Mickiewicza.

Osłodą nużącego, a niewolnego od bolesnych niesmaków wieczoru była muzyka, lubo i tej można zarzucić, że jej było za wiele, tak że przy końcu zmęczone nerwy słuchaczy mniej już oddziaływały. A szkoda, gdyż program był nader zajmujący. Orkiestrową częścią kierował p. Władysław Żeleński, a orkiestra miejska krakowska wzmocniona kilku solistami wcale niezle wywiązywała się z trudnych nieraz zadań. I tak naprzód w Cherubiniego uwerturze do zapomnianej opery *Anakreon*: jest to utwór wykonany w Krakowie po raz pierwszy, czysto w Mozartowskim rodzaju, nader pięknym i żywym, pogodą nastroju działający na umysł i serce jak wesoły pejzaż; następnie w bajecznie trudnym akompaniamencie do koncertu Schumanna, wreszcie w wzniosłem *Andante symfonicznem* Żeleńskiego, które pomimo kilku drobnych usterek technicznych, wypadło w całości dobrze. Kompozycya ta, już przed paru laty grana w Krakowie, uległa obecnie pewnym zmianom, które uwydatniły jej pomysł pełny tchu głębokiego, poetycznego a wolnego od sentymentalizmu, i przyczyniły się do spotęgowania wrażenia. Gorące też było przyjęcie przez publiczność utworu, który słysząc ponownie, nie cofamy wyrażenia użytego przed laty na tem miejscu, iż ma w sobie coś z ducha Beethovenowskiego. Nie wątpimy, iż utwór ten ogłoszony drukiem zjedna autorowi imię i popularność za granicą. Szczytem całego wieczoru był jednak występ p. Janothównej w koncercie Schumanna. Trudno dziś na tem miejscu wdawać się w bliższą analizę poszczególnych piękności tego występu. Był-to rodzaj deklamacyi, w której przezwyciężanie najzawilszych trudności schodziło zupełnie na drugi plan, bo się nawet trudności nie wydawały. Osoby tak mające instrument całkiem w swojej mocy i tak panującej nad sobą niełatwo spotkać w całym dzisiejszym świecie muzykalnym.

Panna Janothówna nie porywa słuchacza; ona go opanowuje od pierwszej nuty, i trzyma do końca na wodzy swą wymową, wysoce umiejętnem frazowaniem i plastycznie subtelnem cieniowaniem każdego szczegółu do całości, na tle, że tak, z tego składa się całość wspaniale nakreślona. Napozór zimna i spokojna zawsze, ulega ona jednak pewnym nerwowym zmianom usposobienia, wskutek których dwa wystąpienia jej nigdy nie są do siebie podobne. W tych zmianach i jakby prądach natchnienia jest wszakże konsekwentną. I tak wczoraj przeważającym składnikiem jej usposobienia był jakiś pierwiastek niepowstrzymanego ruchu, który sprawił, że jeżeli w pierwszej części i w spokojnych ustępach Koncertu Schumanna nie dosyć może dźwięczała nam głęboko uczuciowa struna, która tak kiedyś świetnie wystąpiła w Karnawale Schumanna, to za to po mistrzowsku oddanem zostało tętniące ruchem finale, i ustępy niespokojne części poprzednich, między innemi wspaniała kadencya. Ten też pierwiastek dał nam sposobność poznania znanego, prawie oklepanego, a tak zwykle sentymentalnie granego *Rondo capricioso* Mendelssohna, ze strony nowej, oddanego może w tempie zbyt szybkiem, figlarnie, tajemniczo, czasem muśnięciem skrzydeł komara, a czasem uderzeniem pałką o struny, słowem czarodziejsko, kapryśnie, prawdziwie jak *Capricio*. — Prócz tego usłyszeliśmy *Gawota* Bacha z Sonaty skrzypcowej w przerobieniu Saint-Saënsa, oraz po burzy oklasków dodane jeszcze *Spinnerlied* Mendelssohna i *Krakowiaka* Paderewskiego.

Ale były jeszcze numera wokalne, „Modlitwa Mnichów“ z Konrada Wallenroda, podłożona pod melodyą pieśni niemieckiej Kśsporera *Sängergebet*, z dętemi instrumentami i *Pani Twardowska* Moniuszki, na chóry mięszane, sola i orkiestrę. Oba te zbiorowe kawałki, usprawiedliwione na wieczorku Mickiewiczowskim, nie odznaczają się wartością muzykalną; pierwszy banalny, lecz wykonany poprawnie pod kierunkiem p. Niedzielskiego, tak jak i drugi, który atoli, zwłaszcza w partyach solowych, mniej dobrze wypadł.

Jeżeli tak część muzykalna wieczoru, dzięki przedewszystkiem czarowi gry panny Janothówny, stała się prawdziwą biesiadą duchową, zaznaczyć musimy z żalem, że o ile udział młodzieży akademickiej w nim się objawił, nie zdołał przyczynić się do uświetnienia wieczoru. Na wieczorze, przeznaczonym dla uczczenia pamięci Mickiewicza, przykro było spotkać się z taką deklamacyą jego utworów; dość smutno, że o estetycznej stronie deklamacyi zamilczeć trzeba zupełnie, ale bolesnym jest do tego stopnia posunięty brak subtelności, świadczący po prostu o lekceważeniu poety, na którego cześć uroczystość była urządzona. Przemówienie zaś, którem reprezentant młodzieży akademickiej zagaił uroczystość, odznaczało się, jak wogóle w latach poprzednich, tonem niewłaściwym, przywłaszczającym sobie wobec całego społeczeństwa stanowisko, którego młodzieży zajmować stanowczo nie wolno. Powodowani wyrozumiałością, poprzestajemy na tych uwagach.

Po wyczerpaniu programu deklamacyjno-muzykalnego zakończył się wieczór następującą piękną przemową profesora Morawskiego:

Poeci narodowi przechodzą do pamięci pokoleń i uwieczniają się we wspomnieniach potomnych w jednej zwykle górującej w ich życiu chwili swego rozwoju lub twórczości. Wyobraźni greckiej przedstawiał się zawsze Eschylus, jako mąż dojrzały, który walczył pod Maratonem i Salaminą, a potem przed harmonymi żołnierzami wojen perskich, przesuwał swe gigantyczne postacie. Jego następcę, Sofoklesa, lubiano wspominać w młodzieńczym wieku, kiedy po bitwie Salamińskiej w ubiorze efeba, zjawił się wśród korowodu tryumfalnego, wyprowadzonego w Atenach ku uczczeniu zwycięztw odniesionych nad wrogiem dziedzicznym Grecyi. Jeżeli od tych dawnych czasów do naszej przejdziemy epoki, to każdemu stanie przed oczyma Goethe, żyjący w wyobraźni narodu, jako Jowisz Weimarski, patrzący z wyżyn swego geniuszu na wszelkie przewroty i zdarzenia czasów, a obok niego Szyller zachowa zawsze jakieś cechy niemieckiego studenta. Wśród naszych wieszczów nowszych poetów, jeżeli Mickiewicz pozostanie zawsze owianym wdziękami i krasą młodości. Szczęśliwe zrządzenie losu pozwoliło mu w zaraniu życia swobodniej odetchnąć i wsiągnąć w siebie taki zapas słonecznych promieni, że ich starczyło, aby rozjaśnić smutniejsze dni przyszłości pokoleń, pozwoliło mu zażyć przez chwilę tak rzadkiej w Polsce słodyczy normalnego rozwoju i życia, zaznać przyjaźni, z bogiń, które na ziemi młodość umie tworzyć, najpiękniejszej.

To też jedyny to z naszych poetów, u którego nuta rzewna wspomnień młodości tak często pobrzmiewa, zabarwiając tą tęsknotą liryczną, nawet epiczne opowieści Wallenroda i Pana Tadeusza, w jego to życiu kwitnie okres wileński, kiedy to z młodzieńczym zapałem w tym ślicznym fragmencie, dźwięcznym jak preludyum Chopina.

> Polały się łzy me czyste, rzęsiste
> Na me dzieciństwo sielskie, anielskie,
> Na moją młodość górną i chmurną,
> Na mój wiek męzki, wiek klęski,
> Polały się łzy me czyste, rzęsiste.

Górną więc była chwila w życiu Mickiewicza w tym jasnym epizodzie naszych porozbiorowych kolei, na jaki się składają dzieje wileńskiego Uniwersytetu.

Dziś — to pogrzebane, a to co nam w tych samych stronach przedstawia chwila obecna, zakrwawi prowdziwie serce każdego Polaka. Ale te wrażenia bolesne powinny właśnie w nas potęgować świadomość wdzięczną tego, co my posiadamy, potęgować i dwoić uczucia odpowiedzialności wobec narodu, przed którym złożyć przyjdzie rachunki, czy i jak wyzyskiwaliśmy okoliczności nam dane dla chwały i pożytku społeczeństwa. Każdy z nas profesorów i uczniów krakowskiego Uniwersytetu z taką myślą wstępować powinien w mury Jagiellońskiej Wszechnicy, prawdziwego przytułku dla tych, którym nie dano w miejscach rodzinnych w ojczystym języku i z ojczystem uczuciem uczyć lub się nauczać. A same miejsce szczególnie do górnych myśli nastrajać może. Nasza alma mater za lat 17 obchodzić już będzie 500-letnią rocznicę od czasów, kiedy Jagiełło ją odnowił i prawie założył ponownie, i jest z pewnością najdrogocenniejszą pamiątką naszej świetności i naszego bytu narodowego.

Do odpowiedzialności, wobec współczesnych, przychodzi obowiązek szanowania tego, co było drogiem dla tylu minionych pokoleń.

Kwitł nasz Uniwersytet kiedyś w piętnastym wieku, kiedy był prawdziwie szkołą europejską i zewsząd przyciągał swoich i cudzoziemców. W końcu tego stulecia, w każdem półroczu przeciętnie po 300 nowych scholarów wpisywało się w poczet uczniów, a wogóle liczba słuchaczy dochodziła do 5,000, jeżeli już inną wiadomość, która 15 000 podaje, uważać zechcemy za przesadną. Przyszło odrodzenie — kierunek przyjęty z zapałem przez krakowską Wszechnicę; w początku szesnastego wieku brzmi tu wszystko sławą klasycznych antorów i roi się od poetów, którzy naśladują niespożyte ich wzory. Dopiero od połowy XVI wieku, kiedy nowinkarstwo się szerzy, traci nasz uniwersytet stojącą odpornie względem nowych prądów swą dawną świetność i zaufanie narodu. Młodzi Polacy jeżdżą tłumnie zagranicę, ci, którzy w kraju się uczą, burdami ulicznemi nieprzyczyniają się do naprawienia złego. Przychodzi do tego, że na sejmie koronnym poseł polski nie waha się mianem jaskini łotrowskiej napiętnować najwyższej szkoły narodu.

Z rozsprzężenia tego i upadku nawet pomimo szlachetnych Batorego zabiegów podnieść już się było trudno. Następują wieki, w których pozornie nie wiele złego ale i nie wiele dzieje się dobrego, wieki uśpienia i martwoty. Polska od XVII wieku coraz bardziej zasklepia się we własnych interesaah, traci związek z Europą, w szkole żywi się okruchami i ułamkami zachodniej nauki, a nie poczuwa się do obowiązku, że za dług, zaciągnięty na wspólnym ołtarzu, wypłacić się powinna. Ztąd też w tej długiej epoce upadku narodu tak mało imion w łonie naszego uniwersytetu wzniosło się nad poziom, zabłysnęło jakąkolwiek sławą. Ale winy przodków my powetować powinniśmy. Jeżeli uniwersytet nie spełnił swego posłannictwa i nie powstrzymał rozsprzężenia społeczeństwa, to naszem zadaniem to, co upadło, odrodzić.

> Między kolebką i groby,
> Młody nasz wiek w środku stoi.

A zrobimy to, zaczepiając o zdrowe i piękne tradycye epoki odrodzenia, rozniecając przy zapale, który wtedy istniał, zapał do nauki i prawdy.

> Jedna tylko iskra jest w człowieku,
> Raz tylko w młodocianym zapala się wieku,
> Czasem ją oddech Minerwy roznieci,

powiada Mickiewicz, bo on pojmował naukę jako przedmiot miłości, która powinna całym owładnąć człowiekiem. Tę miłość my krzewić i podniecać powinniśmy; powstać ona może, jeżeli zapanuje ciepły stosunek między profesorami a uczniami, uczniami, którzy nietylko do tego powołani, aby słuchać nauczycieli, lecz zarazem, aby ich orzeźwiać i odmładzać świeżym swym młodzieńczym zapałem, nawet pouczać w tem, co zebrali na polu własnej pracy. A taka twórcza praca jest konieczną, bo miłość nauki polegać tylko może ua wzajemności, tj., istnieje tylko wtenczas, jeżeli człowiek wynagradzając to, co nauka daje, oddaje jej w zamian owoce swego badania i tem pomnaża jej zasoby.

Ale czyż nauka sama dla siebie ma być naszym celem? Zapewne — może ją tak pojmował Archimedes, kiedy przy zdobyciu Syrakuz, kreślił swe matematyczne figury; może nawet Goethe; ale nam jej tak pojmować nie wolno. I nie uwłacza to ani jej godności, powadze, ani czystości, jeżeli bodźcem naszym przy pracy będzie miłość narodu, a celem wyższym i najwyższą chluba kraju i jego pożytek. To wytwarza obywatelskość nauki.

Że zadanie nauczyciela jest obywatelskiem, samo się przez się rozumie. Wyraził to pięknie Mickiewicz, mówiąc do Lelewela,

„Aby naprawiał serca, objaśniał rozumy.“

I do niedawna mieliśmy między sobą człowieka, który świecił nam dziwnie pięknym przykładem, jak należy uczonego z obywatelem w jednej łączyć osobie.

Ale i serca młodzieży tym samym duchem powinny być ożywione; uczniowie uniwersytetu powinni swę pracę uważać już poniekąd zu służbę narodową, za obowiązek nie tylko przez materyalne nałożone potrzeby, ale przez potrzeby społeczeństwa, z którego wyrośli, nie bawić się w obywateli, lecz uczyć się jak obywatele.

Jest to program, który może wypełnić i zadowolnić serce każdego młodzieńca — bo jest szerszym od wszelkich programów, a zarazem ciasnym jak każdy obowiązek; są to ideały, które powinny być spójnią i łącznikiem między nami a młodzieżą, są one czyste i zbyt zrozumiałe dla społeczeństwa. Znajdujemy się w tem ciężkiem położeniu, że musimy treść ratować, — zanim czas przyjdzie na formę; ale to właśnie powinno wytwarzać jedność, ułatwiać porozumienie, dawać siłę. Z Mickiewiczem, nie patrząc na starszeństwa i znaki, ale znaki te i starszeństwa szanując pójdziemy naprzód, ufni, że w takiem położeniu każdy i przez towarzyszów i przez naród będzie zrozumianym i ocenionym; a pozostanie ten tylko samotnym, kto sobie na to zasłużył.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kolej państwowa Stryj - Beskid - Munkacz.

Z dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy się, że detaiiczne trasowanie linii Stryj - Beskid, ma się już ku końcowi, i obecnie prawie tylko poszukiwania w geologicznym i petrograficznym kierunku są w biegu. Trasowanie wykonanem zostało z niezwykłą szybkością, i jest nadzieja, że projekt również szybko t. j. przez zimę wykonanym zostanie tak, że komisye i polityczna i sądowa, z wiosną czynności swoje rozpocząć będą mogły, a sama budowa w ciągu lata 1884 roku się rozpocznie. Nie jest jednakże wykluczonem, że roboty około beskidzkiego tunelu, jeszcze przed komisyą polityczną w ruch wprowadzone będą.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 82 cent.); — Żyto za 100 kilo po 16·40 marek (9 złr. 54 cnt.); owies za 100 kilo po 14·20 marek (8 złr. 31 cent.); — rzepak za 100 kilo 29·70 mark. (17 złr. 37 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 29 listopada. Wczoraj udała się deputacya czytelni niemiecko-austryackiego stowarzyszenia do prof. Wedla, prosząc go o zatrzymanie nadal godności rektora. Wedl odmówił prośbie, dziękując za sympatyę i oświadczając, że obok nadwątlonego zdrowia inne jeszcze motywa, których wyjaśnić nie może, skłaniają go do ustąpienia z godności rektora; Wedl ostrzegał następnie przed dalszemi demonstracyami i oświadczył, że niema nic niebezpieczniejszego, jak powtórzenie się demonstracyj, gdyż uniwersytet zostałby niezawodnie zamkniętym, a studenci straciliby półrocze.

Paryż 29go listopada. W obradach komisyi tonkińskiej na główną uwagę zasługują oświadczenia ministra wojny, że obejdzie się bez mobilizacyi wojska, iż jednak zachodzi potrzeba postawienia w Tonkinie zorganizowanej armii. Przygotowują już utworzenie dywizyi. Pierwsza brygada utworzoną będzie z wojsk, stojących obecnie w Tonkinie. Każda kompania składać się będzie z 200 ludzi. Druga brygada utworzoną będzie z wojsk algierskich. Jenerał Billot otrzyma naczelne dowództwo. Gdyby wojska te nie wystarczyły, wydaną zostanie odezwa do ochotników.

Ferry zażądał trzy dni czasu do ułożenia księgi żółtej. W salach pałacu Bourbon toczyły się rozmowy, w których objawiano niezadowolenie z powodu tej zwłoki.

Madryt 29 listopada. Uczestników powstania w Badajoz ułaskawiono.

Bukareszt 29 listopada. Rumuńskie ministerstwo wojny zamówiło w fabryce broni w Steyer 15,000 karabinów systemu Henryka Martiniego.

Petersburg 29 listopada. Podług wiadomości pochodzącej z dobrego źródła, powracać ma Giers w każdym razie przez Wiedeń. Minister wojny Wannowski mówił z wielkiem zadowoleniem o przyjęciu, jakiego doznał w Berlinie, oświadczając, że Cesarz niemiecki i najwyżsi urzędnicy wojskowi byli dla niego uprzedzająco grzeczni.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 listopada. Rektor uniwersytetu tutejszego Dr Wedl, oświadczył deputacyi studentów, która prosiła go, aby cofnął podanie o uwolnienie go od obowiązków rektora, że nadwątlone zdrowie nie pozwala mu na to; Wedl podziękował studentom za sympatyę i zaufanie, i napomniał ich, aby się wstrzymywali od demonstracyj, ponieważ mogłoby to pociągnąć za sobą zamknięcie uniwersytetu.

Paryż 29 listopada. W komisyi tonkińskiej przedłożył Ferry przed południem memoryał chiński i odpowiedź Francyi, którą komisya jednomyślnie uznała. Komisya uznała za niestosowne poddać kwestye te pod dyskusyę Izby przed obradami nad kredytem tonkińskim, ponieważ dotąd nie nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych, a rokowania toczą się w dalszym ciągu. Memoryał chiński uważa traktat narzucony Anamowi za niesprawiedliwy, i oświadcza, że wojska chińskie stawią opór atakowi na Bac-Ninh. W odpowiedzi na memoryał powtarza rząd francuski zapewnienie, że nie ma zamiaru anektować Anamu lub Tonkinu. Traktat zawarty w Hue ma tylko uzupełnić traktat z r. 1874. Zajęcie Sontay i Bac-Ninh potrzebne jest tylko dla wzmocnienia protektoratu nad Tonkinem. W odpowiedzi tej zaznaczył rząd, że nic nie przeszkadza zawarciu z Chinami korzystnego układu. Ferry oświadczył nadto komisyi, iż zaproponował Tsengowi, aby Chiny i Francya umocowały swych wodzów wojskowych w celu przyprowadzenia do skutku porozumienia. Na mocy takiego pełnomocnictwa oddałyby Chiny p. Courbet w drodze pokojowej Sontay i Bac Ninh, zastrzegając sobie dalsze układy pod tym względem. Nadeszłe tymczasem pismo Tsenga stwierdza, że wojska chińskie są już w Tonkinie, ale nie wymienia miejsca, w którem stoją. Później odrzucił Tseng projekt Ferrego, ale prawdopodobnie nie czekał on na instrukcye z Pekinu w tej mierze.

Campenon oświadczył, że 6000 żołnierzy stoi w pogotowiu na wyprawę do Tonkinu, i że nie potrzeba nawet częściowej mobilizacyi wojska. Peyron oświadczył, że ostatnia depesza p. Courbet donosi, iż koncentrowanie wojsk w celu ataku na Bac-Ninh ukończone; Courbet rozpoczął już zapewne, lub też wkrótce rozpocznie operacye, a Peyron pozostawił mu zupełnie swobodną akcyę. Komisya zbierze się znów po południu na posiedzenie.

Skrajna lewica poleciła dep. Clemenceau, aby kwestyę tonkińską poddał pod dyskusyę Izby, i aby się zapytał, czy odbywa się pochód Francuzów ku Bac-Ninh.

Paryż 29 listopada. Do Cherbourga wysłano polecenie, aby przygotowano kanonierkę do Tonkinu.

Paryż 29 listopada. Komisya tonkińska przyjęła 9 głosami przeciw 2 przedłożenie, żądające uchwalenia 9 milionów kredytu.

Paryż 29 listopada. W Izbie wykazuje Tirard, że sytuacya finansowa polepszyła się od zeszłego roku, że więc zapatrywania pessymistyczne są nieusprawiedliwione, i występuje przeciw redukcyi amortyzacyi, zaproponowanej przez komisyę.

Roubaix 29 listopada. Wczoraj po południu zniszczył tu pożar wielką fabrykę sukna i zagrażał całej dzielnicy miejskiej. Szkoda wynosi kilka milionów.

Kursa. — Wiedeń 29 listopada. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 79·—. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·40. — Renta srebr. 79·35. Renta złota 98·40. — 6% Renta złota węgierska 120 15. — 4% Renta złota węgierska 87·07. — Losy z r. 1860 133·40. — Akcye Banku Austr. Węg. 837. — Akcye kredyto. 281·20. — Londyn 120·55. — Napoleony 9·58—. —Lombardy 139·40. Losy roku 1864 170·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 283·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 167·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 145·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·25. — Losy prem. węgiersk. 114·20. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 184·25. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 164·—.— Marki 59·15. — Ruble 117·—. — Dukaty 5·70—.

Berlin 29 listopada. Banknoty austryackie 168·90. — Krótki Wiedeń 168·65. — Krótka Warszawa 197·40. — Banknoty rosyj. 197·95. — 5% Listy zast. Polskie 53·45. — 4% Listy Likwida. Polskie —·—.— Akcye Kolei Karola Ludwika 120·50. — Akcye austr. kredytowe 474·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 29 listopada

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	116 50	117 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 54	1 64
Marki niemieckie za 100 marek	58 75	59 50
Dukat ważny	5 68	5 78
20-frankówka	9 57	9 67
Imperyał ważny	9 80	9 90
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 75	99 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 25	90 50
4% „ „ „ „ II em.	86 —	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 25	99 25
6% listy „ bankn hipot.	101 25	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	100 —	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	91 —	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 50	104 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 rub.	100 50 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 —	88 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	282 —	284 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	166 —	168 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	286 —	289 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 —	20 25
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.) (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 28 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	78 95	79 10
4⅕% „ srebrna	79 30	79 45
4½ „ złota	97 90	98 10
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 50	120 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	133 25	133 7·
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 —	141 —
„ „ 1864 „ 100 „	170 —	170 75
„ „ 1864 „ 50 „	170 —	170 75
Losy Como-Renten	37 —	39 -
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	98 —	98 50
Galicyjskie „ „	99 20	99 8·
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7%	99 4·	99 80
Węgierskie „ „	100 50	101 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99 —	100 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	139 50	140 —
6% Renta węgierska złota	120 10	120 25
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	96 80	97 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	107 5	108 —
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	206 50	207 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	279 80	280 —
„ „ węgierskie 200 „	277 75	278 25
Depositen-Bank 200 „	202 —	203 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	845 —	850 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	836 —	838 —
Unionbank 100 „	107 20	107 50
Verkehrsbank ogólny 140 „	146 —	146 5·
Wied. Bankverein 100 „	104 10	104 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	70 —	72 —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	166 50	167 —

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	550 —	552 —
Elżbiety 210 „ „	223 25	223 50
Linz-Budweis 200 „ „	198 25	198 75
Salzburg-Tyrol 200 „ „	188 25	188 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2494	2500
Franciszka Józefa 200 „ „	199 75	200 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	282 75	283 25
Koszycko-Oderberg 200 „ „	143 75	144 25
Lwowsko-Czern.Jassy 200 „ „	167 50	168 —
Nordwest austr. 200 „ „	183 75	184 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	195 75	196 —
Rudolfa 200 „ „	174 75	173 25
Siedmiogrodzka I 200 „ „	162 25	162 75
Staatz-Eisenb. Gesell 200 „ „	310 —	310 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	139 —	139 25
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	249 —	249 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	158 50	159 —
„ Nord-Ost 200 „ „	144 50	145 —
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	162 75	163 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 50	120 —
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	103 —	104 —
6% Towarzystwa kredyt. 36 lat	102 —	102 50
5½% „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 75	99 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	98 75	99 —
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 50	102 —
6% „ „ Włość. „	101 —	101 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 85	101 —
5% Szlasko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 —	100 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5%/20 „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 40
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	96 75	97 25
Alföld-Fiume 200 „ „	97 75	98 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	97 —	97 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	107 —	107 50
Elżbiety 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 300 „ „	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 50	105 25
„ „ wal. austr. „	100 50	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 —	107 50
„ poż. 14 milion. 1882 „	105 —	105 50
„ poż. 1872 r. 100 złr. 5%	104 —	104 30
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	103 50	103 75
„ „ Em. 1873 200 „ „	103 50	103 75
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	98 70	98 90
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ „	98 —	98 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	95 75	96 25
„ II „ 1867 300 „ 4%	99 70	100 10
„ III „ 1868 300 „ „	95 90	96 30
„ IV „ 1872 300 „ „	94 60	94 90
Nordwestb. austr. 200 „ „	102 30	102 60
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 60	103 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ „	100 10	100 30
„ Em. 1869 300 „ „	100 10	100 30
„ Em. 1872 300 „ „	100 —	100 25
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	120 75	121 50
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	91 80	92 10
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	180 50	181 —
Süddahn (Lombardy) 500 fr. 3%	137 15	137 50
„ 200 złr. 5%	121 —	121 25
Theissb.-Gesell. „ „	102 —	102 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	94 75	95 —
„ „ II Em. 200 „ „	93 50	94 —
„ Nordost 300 „ „	91 20	91 50
„ „ złotem 200 „ „	116 25	116 75
„ Westbahn 200 „ „	96 25	96 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	96 —	97 —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	115 75	116 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	124 25	124 75
„ Węgierskie „ 100	114 —	114 40
3% „ Tureckie fr. 400	20 40	20 60
Kredytowe złr. 100	172 50	173 —

	płacą	żądają
Clary złr. 42	37 —	37 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	109 50	110 —
Insbrucku „ 20	21 —	21 50
Keglewicha „ 10½	17 50	18 50
Krakowskie „ 10	19 —	20 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	38 —	40 —
Palfy „ 42	35 50	36 50
Rudolfa „ 10½	19 —	19 50
Salma „ 42	52 50	53 50
Salzburgskie „ 20	22 80	23 20
St. Genois „ 42	48 75	49 25
Stanisławowskie „ 20	23 50	24 —
4½% Tryesteńskie „ 105	126 —	127 —
4% „ „ 50	64 50	65 —
Waldsteina „ 21	27 25	27 75
Windischgrätza „ 21	37 75	38 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 71	5 73
20 frankówki	9 59	9 60
Imperyały rosyjskie	9 87	9 89
Funty szterl. angielskie	12 03	12 08
Liry tureckie złote	10 92	10 94
Marki niemieckie za 100 marek	59 20	59 30
Rubel papierowy za 100	117 —	117 50

Lwów 28 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	287 50	292 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 30	99 30
4% „ „ „ „ „	89 50	90 50
5% „ „ „ „ „ 37-letnie	98 30	99 30
6% „ „ Banku hip. gal.	101 45	102 45
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	101 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 75	99 75
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 27 listopada.

	rub. kop. (płacą)	rub. kop. (żądają)
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 15
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 1·
kupon	— —	191

Do dzisiejszego Nru dołącza się prospekt na **Tanie zbiorowe wydanie powieści Elizy Orzeszkowej**

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*